



Ślady na Wrzosach

MAGAZYN PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Toruń, Grudzień 2022. Nr 41, Rok 14





Drodzy Parafianie i Goście!

Ciesz się, że kolejny raz mogę zaprosić do lektury nowego numeru *Śladów na Wrzosach*. Po covidowej przerwie udało się nam powrócić do pierwotnej częstotliwości wydawania naszej gazety, czyli czterech numerów w ciągu roku. Staramy się, aby każdy numer miał swoją główną myśl lub temat, który chcielibyśmy pogłębić. Tym razem, w związku z przypadającym w grudniu wspomnieniem św. Barbary, chcemy po raz kolejny przypomnieć postać tej świętej w kontekście wydarzeń parafialnych. Św. Barbara czczone jest na tym terenie od kilku wieków. Jest to związane z przekazywaną tradycją o jej objawieniach w lesie, który na pamiątkę tego wydarzenia nazwano Barbarką. Od 85. lat istnienia naszej parafii, do której należy Barbarka, głównym inicjatorem pielegnowania kultu świętej jest właśnie nasza parafia. Jest to związane z miejscem, jakim jest kaplica, w której od Niedzieli Palmowej do uroczystości Wszystkich Świętych w każdą niedzielę o godz. 13.00 sprawujemy Mszę św., na którą przybywają wierni z całego Torunia i okolic. Stało się już tradycją, że w okolicy 4 grudnia świętujemy Odpust na Barbarce, od dwóch lat połączony ze Złotem Barbar. W tym roku czeka nas jeszcze Pasterka w wieczór wigilijny 24 grudnia o godz. 22.00. Jest to możliwe m.in. dzięki pomocy i zaangażowaniu kilku osób, którzy jako wolontariusze pokochali to miejsce i bezinteresownie podjęli się opieki nad nim, nie żałując czasu, sił i własnych środków. Jakby przedłużeniem tego miejsca jest nasz parafialny kościół, w którym znajduje się gotycka figura św. Barbary pochodząca z kaplicy, przez kilka lat eksponowana w Muzeum Diecezjalnym w Pelplinie, a obecnie, po renowacji, przywrócona do kultu. Podtrzymujemy także pamięć o tych, którzy w tym samym lesie na początku II wojny światowej polegli za Ojczyznę, rozstrzelani przez Niemców. Niezwykle wymownie przedstawia to niedawno zaprezentowany film: „Zbrodnia Pomorska – Barbarka”. Te wszystkie tematy pragniemy przybliżyć naszym czytelnikom, a jednocześnie udokumentować dla potomnych.

Parafianie i goście, którzy przybywają do naszego kościoła często zwracają uwagę na krzyż relikwiarzowy stojący obok ołtarza. Znajdują się w nim relikwie świętych i błogosławionych. Na naszych łamach staramy się przedstawiać ich historię. Jedną z nich jest błg. Maria Karłowska.

Co jakiś czas staram się dzielić z Wami moją pasję pielgrzymowania. Tym razem opisuję moją ostatnią pielgrzymkę Camino Primitivo, którą odbyłem w drugiej połowie września. Przeżycia tego czasu są we mnie ciągle żywe. To również zachęta by wyruszyć kiedyś na ten piękny, pielgrzymkowy szlak.

W kolejnych numerach również przedstawiamy ludzi z naszej parafii, którzy szczególnie wpisują się w życie naszej wspólnoty. Tym razem piszemy o p. Krystynie Michalskiej, trudno sobie wyobrazić wiele modlitewnych spotkań bez jej ocnosci, talentów i zaangażowania. Kończymy rok i cykl artykułów o pierwszym proboszczu naszej parafii ks. Leonie Dzieniszu. Owocem jest książka autorstwa dk. prof. Waldemara Rozynkowskiego. Publikujemy także relację z ubiegłorocznej działalności Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej oraz podziękowanie jej byłego Prezesa p. Jana Cichona. Wspominamy wiele pięknych dzieł, jakie w okresie Jego prezesury miały miejsce.

Nie mogło zabraknąć także kolejnej odsłony Rozmów z Cieniem. W dzisiejszym świecie, w którym media zalewają informacje o złu, które się w nim dzieje, o złu w Kościele i naszym życiu prywatnym autor chce nam ukazać inną perspektywę, a mianowicie dobro, które pochodzi od Boga i które objawia się w człowieku jako cecha zwana dobrocią.

Dziękując wszystkim Parafianom i sympatykom za kolejny wspólnie przeżyty rok, za wszelkie dobro duchowe i materialne ofiary, życzę błogosławionych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku 2023.

Antoni



*Drodzy Parafianie i Goście!
Wraz z Narodzinami Chrystusa
Wieczność wkroczyła w Historię,
czyli Słowo stało się Ciałem.
W ten Święty Czas składamy
Wam serdeczne życzenia.
Niech radość Wieleńia trwa
przez cały kolejny rok,
wyzwalając miłość i dobroć.
Niech Pan spełnia nasze
marzenia, obdarza zdrowiem
i łaskami, a na Ziemię zesła
pokój ludziom dobrej woli!
Wasi Duszpasterze.*

w numerze

co

gdzie

Św. Barbara i Barbarka

Ewa Pawlak o życiu, męczeńskiej śmierci i kulcie św. Barbary oraz o związanej z tym kultem historii osady leśnej Barbarka.

3-4

Lekcja miłości Ojczyzny

Ks. Wojciech Miszewski pisze o obchodach 83 rocznicy dokonanych przez hitlerowskiego okupanta masowych straceń mieszkańców Torunia i okolic.

5

Odpust Św. Barbary

Uroczystości odpustowe na Barbarce połączone z II Złotem Barbar przedstawia Maciej Lipiński.

6

Bł. Maria Karłowska

Dk. Waldemar Rozynkowski prezentuje sylwetkę zakonniczki, mistyczki, założycielki i pierwszej przełożonej Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej.

7

Camino Primitivo

Fotorelacja Ks. Wojciecha Miszewskiego z odbytej pielgrzymki najstarszym szlakiem św. Jakuba w Hiszpanii.

8-10

Duch nie ma wieku

Joanna Kruczyńska przedstawia Panią Krystynę Michalską, naszą parafiankę aktywnie działającą we wspólnotach Żywego Różańca i czcicieli Miłosierdzia Bożego.

11

Ks. Leon Dzienisz – męczennik II wojny światowej (cz. IV)

Dk. Waldemar Rozynkowski przedstawia sylwetkę ks. Leona Dzienisza, proboszcza naszej parafii w latach 30. i 40. XX wieku.

12

Książka o Ks. Leonie Dzieniszu

Ks. Wojciech Miszewski pisze recenzję książki dk. Waldemara Rozynkowskiego.

13

Sprawozdanie Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej

za okres 01.01.2020 do 31.05.2022 roku.

13

Dlaczego dobroć?

Czy dobroć domaga się rewanżu? Porozmawiaj z Cieniem.

14-15

Pamięć i podziękowanie

Jan Cichon o owocach swojego wieloletniego prezesowania w Parafialnym Oddziale Akcji Katolickiej.

16

Na okładce: Św. Barbara postanowiła odwiedzić kaplicę, w której przez wiele lat rezydowała. Co prawda odwiedziły ją tylko wirtualne, lecz wierzymy, że nasza Święta duchem jest w tej kaplicy wciąż obecna.



Ślady na Wrzosach

GAZETYN PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Redakcja: Ks. Wojciech Miszewski, Tadeusz Solecki
Skład: Tadeusz Solecki
Druk: Machina Druku
ul. Szosa Bydgoska 50, 87-100 Toruń
Adres redakcji: ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń
tel. /fax: 56 610 22 40; e-mail: womisz@wp.pl





Św. Barbara i Barbarka

„Wspomożycielko konających”, „zawsze wierna Bogu”, „we własnym domu prześladowana”, „przez własnego ojca zamordowana” – tak wzywają św. Barbarę wierni proszący o jej opiekę. Co wiemy o życiu tej świętej?

Tak naprawdę nie mamy żadnych pewnych przekazów dotyczących św. Barbary. Wszelkie wzmianki o niej pochodzą z legend. Według tradycji żyła na przełomie III i IV w. na obszarze dzisiejszej Turcji (w Nikomedii lub Heliopolis). Była córką bogatego, wpływowego człowieka o imieniu Dioskur. W pewnym momencie zetknęła się z chrześcijaństwem. Nie tylko przyjęła chrzest, ale także złożyła ślub czystości. Ojciec św. Barbary nie mógł się z tym pogodzić. Zamierzał wydać córkę za poganina, a ponieważ natrafił na jej sprzeciw, postanowił ją do tego zmusić. Nakazał wybudowanie wieży, w której miała być trzymana w odosobnieniu. Według legendy św. Barbara wykorzystując nieobecność ojca nakłoniła murarzy, by zamiast planowanych dwóch - wykonali trzy okna w wieży. Chciała w ten sposób uczcić Trójcę Świętą. Ponieważ Dioskur nie był w stanie złamać oporu dziewczyny, przekazał córkę władzom rzymskim. Był to okres prześladowań chrześcijan. Św. Barbara została poddana chłostce, ale w czasie katuszy była tak zanurzona w modlitwie, że chłosta wydała się jej jakby delikatnym muskaniem pawich piór (dlatego są one jednym z atrybutów świętej). W nocy miał nawiedzić ją sam Chrystus, który uleczył jej rany i podtrzymał na duchu. Otrzymała wtedy także Komunię Świętą. Potem sędzia kazał bić ją maczugami, przypalać pochodniami, obciąć jej piersi i w takim stanie prowadzić ulicami miasta (wtedy anioł osłonił ją białą szatą). W końcu zapadł wyrok, który został wykonany przez ojca Barbary. Dioskur ścinał mieczem jej głowę. Zaraz potem został ukarany - sam zginął rażony piorunem (stąd zapewne zrodził się zwyczaj wzywania św. Barbary w czasie burzy). Wydarzenia te miały mieć miejsce w 306 r. Kult św. Barbary szybko rozpowszechnił się w całej Europie. Na swoich wizerunkach była przedstawiana z palmą męczeństwa (atrybut przysługujący męczennikom i wskazujący na osiągnięcie życia wiecznego), z kielichem i Hostią lub monstrancją (symbol przyjętej przed śmiercią Komunii Świętej), wieżą z zaznaczonymi trzema oknami (bo była w niej więziona), pawim lub strusim piórem (wspomnienie chłosty), księgą (symbol wiernego trwania przy Ewangelii) i mieczem (którym ścięto jej głowę). W sztuce ludowej wieża była czasem zastępowana łufą armatnią (bo była także patronką ludwisarzy i artylerzystów). Święta Barbara stała się wzorem chrześcijanina, który pozostaje wierny Bogu mimo prześladowań. W przypadku tej świętej dużą rolę odegrał fakt, że odrzucenie i szczyt spotkały ją w rodzinnym domu, czyli tam, gdzie człowiek szczególnie oczekuje wsparcia i zrozumienia. Urzeczywistniły się słowa Jezusa, iż nawet najbliżsi będą wydawać chrześcijan sądom i nieprzyjaciółmi człowieka staną się jego domownicy (Mt 10, 36).



Męczeństwo świętej Barbary na obrazie Lucasa Cranacha

Święta Barbara przeszła tę próbę zwycięsko. Wykazała się odwagą, do której wzywał Chrystus mówiąc: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą (Mt 10,28a). Przetrzymała ufając obietnicy danej przez Jezusa, że „kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 10,22). Stąd w modlitwach do niej zanoszonych pojawiają się prośby: „naucz nas modlitwy dającej moc w prześladowaniach”, „naucz nas znoszenia szyderstw i zniewag z powodu wiary” i „wstaw się za nami, abyśmy nie wystraszyli się wrogów Chrystusa”. Na tak wielkie uznanie, jakim święta Barbara cieszyła się wśród wiernych, wpłynął na pewno fakt, iż stała się także patronką dobrej śmierci. Sama przed swoim odejściem nie została pozbawiona możliwości przyjęcia Komunii Świętej i o to proszą dla siebie modlący się do niej. A więc w powszechnej świadomości św. Barbara miała dobrą śmierć (mimo cierpienia, które jej towarzyszyło). Dobra śmierć oznacza bycie pojedyńczym z Bogiem, przyjęcie Go do swojej duszy i bycie przygotowanym na spotkanie z Chrystusem, by z Nim żyć na wieki w niebie. Takiej śmierci pragnie każdy chrześcijanin, więc o to proszą ją wierzący, a także błagają o cierpliwość w znoszeniu choroby, uchronienie przed nagłą, niespodziewaną śmiercią i o wstawiennictwo na sądzie Boskim. Św. Barbara stała się patronką tych wszystkich zawodów, w których nagła utrata życia była realnym zagrożeniem – górników, hutników, ludzi związanych z pracą na wodzie (flisaków, rybaków, marynarzy), żołnierzy, artylerzystów, a także ludwisarzy, dzwonników, kowali, kamieniarzy, murarzy, architektów i więźniów. Św. Barbara stała się bardzo popularną świętą w średniowieczu. Szczególnym kultem cieszyła się w państwie zakonu krzyżackiego, który posiadał relikwie tej świętej. W 1242 r. (w wigilię św. Barbary) niewielki oddział krzyżacki zaatakował Sartowice – gród księcia pomorskiego Świętopełka. Obrońcy szybko się poddali. Ku zaskoczeniu Krzyżaków znaleziono tam wówczas relikwię głowy św. Barbary, którą wywieziono do Chelmną, a wkrótce potem w uroczystej procesji przeniesiono do Starogrodu, gdzie złożono ją w zamkowej kaplicy. Tu znajdowała się do wybuchu wojny trzynastoletniej (1454 r.), kiedy to przeniesiona została do Malborka. Przez ponad 200 lat Starogród był ważnym miejscem pielgrzymkowym. Na trasie pielgrzymkowej znalazła się podtoruńska osada, z czasem nazwana Barbarką. Wiemy, że istniał tu młyn i karczma (być może służyła ona pielgrzymom), a także kaplica (według nowożytnej tradycji zbudowana już w 1299 r.). Według legendy jej powstanie upamiętniało wydarzenie, kiedy to pewnemu pustelnikowi ukazała się na wodzie (obok dzisiejszej kaplicy) św. Barbara. Kaplica przechodziła różne koleje losu – wielokrotnie popadała w ruinę i była odbudowywana. Dzisiejszy budynek został wzniesiony w 1842r. przez ówczesnego dzierżawcę Barbarki – Heinricha Tilka, który bardzo zasłużył się dla



Grób Emilii i Heinricha Tilka na Barbarce



toruńskiej straży pożarnej – produkował na jej potrzeby sikawki pożarnicze według innowacyjnego, własnego projektu (pochowany został na niewielkim cmentarzu przy kaplicy na Barbarence w 1879 r.).

Z tej kaplicy pochodzą dwie wyjątkowe rzeźby gotyckie przedstawiające św. Barbarę. Pierwsza figura powstała ok. 1400 r. Rzeźba wykonana została z wapienia. Pierwotnie znajdowała się w kaplicy św. Barbary w kościele świętojańskim w Toruniu, a około 1800 r. trafiła na Barbarkę. Dziś posiada ona wiele uszkodzeń. Obecnie figurę można oglądać w Muzeum Diecezjalnym w Pelplinie, jako depozyt parafii św. Antoniego w Toruniu. Druga rzeźba św. Barbary, eksponowana od 2009 r. w kościele pod wezwaniem św. Antoniego na Wrzosach, powstała około 1515 r. i od razu znalazła się we wnętrzu kaplicy na Barbarence. Tak jak i w przypadku większości dzieł sztuki pochodzących z tego okresu, nie znamy imienia i nazwiska jej autora. Jednak ze względu na podobieństwo do innych rzeźb tworzonych w tym czasie w Toruniu, wykonanie jej przypisuje się grupie rzeźbiarzy zrzeszonych w warsztacie Św. Wolfganga. Nazwa warsztatu wiąże się z wykonanym przez niego tryptykiem, którego środkową szafę wypełniają trzy figury, a wśród nich znajdują się postać św. Wolfganga – biskupa Ratyzbony. Obecnie ten tryptyk znajduje się w prezbiterium kościoła katedralnego w Toruniu. Prestiżowymi realizacjami tego warsztatu były także nastawy ołtarzów głównych w katedrze we Fromborku i Chełmży. Zachowały się także inne dzieła tej



Pierwsza figura św. Barbary z wapienia



Tryptyk św. Wolfganga w prezbiterium kościoła katedralnego w Toruniu

toruńskiej pracowni, które dziś można oglądać w różnych kościołach (w świętojańskim i św. Jakuba w Toruniu, w Świerczynkach, w Wągrowcu, w Papowie Toruńskim, w Brześciu Kujawskim), a także w muzeach (w Muzeum Okręgowym w Toruniu, w Muzeum Diecezjalnym w Toruniu, w Muzeum Diecezjalnym w Pelplinie). Ilość zachowanych rzeźb tego warsztatu, a także zasięg ich występowania, świadczy o uznaniu, jakim owi artyści cieszyli się nie tylko w Toruniu, ale także w innych miastach (nawet poza granicami Prus Królewskich). I właśnie wytworem tego warsztatu jest późnogotycka rzeźba św. Barbary ustawiona w świątyni na Wrzosach. Jest to najstarszy zabytek w naszym kościele i jednocześnie prawdopodobnie jedyny element wyposażenia gotyckiej kaplicy na Barbarence, który zachował się do czasów obecnych. Rzeźba o wysokości ok. 150 cm została wykonana z drewna. Z tyłu jest wydrążona. Św. Barbara ubrana jest w złoty płaszcz z niebieską podszewką, którego poły złączone są pod szyją paseczkiem. Strój świętej stanowi także suknia, gdzie na szarozielonkawym tle widnieją rozrzucone kwiaty róż. Głowę wieńczy korona o niskich, szerokich sterczynach. Korona zdobiona jest rombami i kołami imitującymi drogie kamienie. Postać świętej cechuje wdzięk. Zgodnie z ówczesnymi kanonami piękna posiada ona bardzo wysokie czoło, cieniutkie łuki brew i przymrużone, wąskie oczy. Włosy są podzielone na poszczególne pasma, spływające w dół krętymi splotami. W prawej ręce św. Barbara trzyma otwartą księgę i jednocześnie ujmując brzeg płaszcza. Nie zachował się natomiast oryginalny atrybut trzymany w lewej ręce świętej (jak i sama ręka). Dziś widzimy,

że trzyma ona kielich z kulistą hostią, ale pierwotnie mogły tam być: miecz, palma męczeńska, bądź wieża.

Opisywana figura powstała w przededniu reformacji. Po wystąpieniu Marcina Lutra protestanckie idee bardzo szybko przeniknęły do społeczności Torunia. Już w 1521 r. doszło do zamieszek religijnych na placu kościoła pod wezwaniem św. Janów, kiedy to legat papieski Zachariasz Ferreri dokonał tam spalenia luteranckich pism. Nie pozwolono mu spalić kukły Lutra, gdyż został obrzucony kamieniami przez mieszczan Torunia. Na stronę protestantów przeszła znaczna część zamożnych mieszkańców miasta. Luteranie przejęli na pewien czas większość ważniejszych kościołów w mieście. Reformacja odrzucała kult świętych. Dla protestantów najważniejszym narzędziem głoszenia Chrystusa było słowo, a obrazy i rzeźby nie były przedmiotami kultu. Zachwiało to miejscowym rynkiem sztuki. Przez pewien czas przestały więc powstawać obiekty poświęcone czci świętych i jednocześnie definitywnie w sztuce zakończył się okres gotyku.

Opisywana figura około roku 1980 została zabrana z Barbarki przez konserwatora zabytków diecezji chełmińskiej. Ksiądz kanonik Franciszek Szmyt, ówczesny proboszcz parafii na Wrzosach, został wtedy fałszywie oskarżony o sprzedanie rzeźby. Dlatego postarał się on o pismo z Kurii Chełmińskiej, w którym potwierdzono, że statua jest własnością parafii i pozostaje w depozycie w Muzeum Diecezjalnym w Pelplinie. Na dokumencie z dnia 23.04.1981 r. pojawiła się adnotacja, że rzeźba wróci do parafii, gdy zostanie wybudowany nowy kościół. W wyniku zabiegów podejmowanych przez księdza proboszcza Wojciecha Miszewskiego i Radę Parafialną, biskup pelpliński Jan Bernard Szłaga podjął decyzję o przekazaniu figury kościołowi pod wezwaniem św. Antoniego na Wrzosach. W niedzielę 04.02.2007 r. rzeźba po raz pierwszy była eksponowana w świątyni. Następnie została przekazana do konserwacji. Po zainstalowaniu w kościele ołtarza przeznaczonego dla figury św. Barbary, stanęła ona w miejscu przeznaczenia w 2009 r. Projektantem ołtarza jest Andrzej Ryczek, a jego wykonawcą warsztat stolarski Mariana Zięby. Podstawa pod rzeźbę przybrała kształt wieży – popularnego atrybutu św. Barbary. Ma ona nowoczesną formę. Materiał użyty do jej wykonania to drewno i szkło. Szklane płyty tworzą aureolę – świetlisty otok wokół postaci świętej, wskazujący na Boga – źródło światła, który przeniknął jej życie. Ołtarz nie tworzy jedności z rzeźbą św. Barbary. Czas jego powstania jest inny, niż omawiana figura, co jest wyraźnie podkreślone poprzez zastosowanie nowoczesnej formy, w której rzeźba św. Barbary jest wyeksponowana.

*Ewa Pawlak
Fot. Archiwum parafii*





Lekcja miłości Ojczyzny

83. rocznica rozpoczęcia zbrodni na Barbarkie

28 października minęła 83 rocznica zapoczątkowania przez Niemców masowych straceń mieszkańców Torunia i pobliskich miejscowości dawnego Województwa Pomorskiego. Miejscem ich kaźni był podtoruński las Barbarka.

W łapanekach z przełomu października i listopada 1939 r., poprzedzających te tragiczne wydarzenia, aresztowano ok. 1200 osób, głównie urzędników, nauczycieli, lekarzy, księży, adwokatów, także czynnych społecznie i zamożniejszych Polaków. Miejscem ich przetrzymania stał się stary Fort VII, który Niemcy przerobili na tymczasowe więzienie. Po przybyciu na miejsce więźniowie stawiali przed komisją złożoną z gestapowców oraz miejscowych volksdeutsche. Skazanych na rozstrzelanie umieszczano w celi śmierci, a później w tzw. ciemnicy, gdzie nie otrzymywali już jedzenia i picia.



Do 26 października 1939 r. władzę nad aresztowanymi w Forcie VII sprawował Wehrmacht wraz z Selbstschutzem i policją. Od tego dnia pełną kontrolę przejął Selbstschutz pod wodzą toruńskiego stolarza Karla Straussa. Dwa dni później rozpoczęły się masowe rozstrzeliwania więźniów w pobliskim lesie na Barbarkie.

W trakcie ekshumacji, przeprowadzonej po wojnie na przełomie września i października 1945 r., odkryto siedem mogił. Groby w większości były jednak puste, gdyż pod koniec wojny Niemcy spalili ciała ofiar. Jednak w jednej mogile zwłoki pozostały. Znalaziono tam 87 ciał ludzkich z przestrzelonymi piersiami i czaszkami. Tylko niektórych zamordowanych udało się zidentyfikować, wśród nich Stanisławę Jaworską.

Fort VII opustoszał 10 stycznia 1940 r. Pozostałych przy życiu więźniów przewieziono do obozów koncentracyjnych, głównie do Stutthofu, a później do Dachau. Wśród nich był również beatyfikowany w 1999 r. ks. Stefan Wincenty Frelichowski, wówczas



26-letni wikary z Kościoła Najświętszej Maryi Panny w Toruniu.

W niedzielę 23 października o godz. 13.00 na podtoruńskiej Barbarkie odbyły się uroczystości upamiętniające ofiary z Torunia i okolic, zamordowane tutaj przez Niemców jesienią 1939 r.

Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił bp Józef Szamocki. Zwrócił m.in. uwagę na to, że wiele osób odrzuca autorytety, a tym samym wiarę w to, że można służyć dobru. Tymczasem "jest to największa pułapka naszych czasów. Zachłystując się pozorną wolnością, świat staje się jeszcze bardziej zniewolony". A jednak "liturgia wzywa nas do niepoddawania się w drodze wzrastania ku świętości, która polega nie na skupianiu się na sobie, ale na Bogu, na Jego darach".

Ksiądz biskup nawiązał do tragedii, która wydarzyła się na Barbarkie i powiedział: "Przywołujemy pamięć pomordowanych rodaków. Krzyże na ich grobach ukazują, jak walka dobra ze złem wciąż trwa. Nasza modlitwa i składane wieńce to znak



pamięci i zapewnienie, że owoce życia bronią się same". Wśród osób, które były wspominane tego dnia, był ks. Leon Dzienisz, pierwszy proboszcz parafii na Wrzosach (a więc i Barbarki). Obecni na uroczystości otrzymali książkę mu poświęconą autorstwa prof. dk. Waldemara Rozyńkowskiego. Ks. Leon zginął w Dachau, jednak, jak zaznaczył profesor, patronuje temu spotkaniu.

Po Mszy św. nastąpiła część patriotyczna wydarzenia. Prezydent Torunia, Michał Zaleski, zwrócił uwagę, że ofiarom należy się pamięć współczesnych. Podczas apelu poległych wezwano m.in. osoby z Torunia, Złotorii, Nowej Wsi, Dobrzewowic, Chełmży, Kamionek, Gostkowa, Grębocina, Kaszczorka, Łysomic, Złejwsi Wielkiej, Siemonia, Wielkiej Nieszawki, Młynca, Gronowa, Brzozy, Żelgna, Pigzy, Łubianki oraz wielu innych miejscowości, które nie szczędziły trudu dla wolnej Polski. "Oddaliście życie w imię miłości do ojczystego domu"



W wydarzeniu uczestniczyli m.in. przedstawiciele władz miasta i samorządu, harcerze z Torunia i Złejwsi Wielkiej, wojsko, służby mundurowe, przedstawiciele szkół, leśnictwa, kombatan ci, a także mieszkańcy Torunia i wszyscy ci, którzy chcieli uczcić pamięć poległych. Byli obecni także przedstawiciele rodzin poległych w tym miejscu.

Po zakończeniu Mszy św. odbył się tzw. apel Poległych zakończony, zgodnie z ceremoniałem wojskowym, uroczystą salwą artylerijską. Następnie złożono wieńce i wiązanki pod granitowym pomnikiem ofiar. Spotkanie na Barbarkie było wspaniałą lekcją patriotyzmu, zakończoną koncertem utworów patriotycznych w wykonaniu wojskowej orkiestry dętej.

ks. Wojciech Miszewski
fot. Krystyna Bilka





Odpust św. Barbary

W dniu 4 grudnia Kościół wspomina Św. Barbarę, dziewicę i męczennicę. Tak było i w tym roku na toruńskiej Barbarce. O godz. 13.00 przed kaplicą odprawiona została uroczysta Msza Św., którą celebrował ks. kan. Wojciech Miszewski. Podczas homilii usłyszeliśmy o elementach łączących postać Św. Barbary z bohaterem czytań liturgicznych, św. Janem Chrzcicielem.



Mimo wątpliwych warunków pogodowych przebywający na terenie leśnego cmentarza wierni z uwagą słuchali komentarza do Słowa Bożego. Wśród nich dało się zaobserwować Barbary przybyłe na odpust swojej patronki. Nie zabrakło również młodego przedstawiciela Braci Górniczej w osobie 9-letniego Oskara. To on dumnie nosił czako górnika z purpurowym pióropuszem stanowiące element stroju galowego pracownika kopalni soli w Inowrocławiu.



Po Mszy Św. obecny na uroczystości dk. prof. Waldemar Rozynekowski podobnie, jak wcześniej podczas modlitwy powszechnej, odniósł się do wybranych epizodów z życia św. Barbary. Wydawać by się mogło, że zgromadzonych wiernych nie zaskoczą już żadne fakty dotyczące tej wyjątkowej Patronki. Nic bardziej mylnego! Nawet obecna na Barbarce siostra zakonna o imieniu Barbara miała okazję usłyszeć coś nowego; szczególnie w momencie, gdy prelegent płynnie przeszedł do postaci męczennika tego miejsca, ks. Leona Dzieńszysa, pierwszego proboszcza parafii na Wrzosach.



Zgodnie z programem obchodów Dnia Św. Barbary połączonych z II Złotem Barbar nastąpił uroczysty przemarsz do groty Św. Barbary. Podczas drogi śpiewano pieśni maryjne, gdyż pierwszy przystanek miał miejsce przy figurze Matki Bożej Oczekującej. Tam też wierni odmówili dziesiątkę różańca. Z kolei obecności przy pieczarze św. Barbary towarzyszyła litania do tejże Świętej, której wezwania odczytywała wspomniana już siostra zakonna. Następnie wykonano pamiątkowe zdjęcie wszystkich obecnych kobiet o imieniu Barbara.

Po części religijnej miało miejsce spotkanie przy ognisku na polanie. Każdy mógł najeść się niemal do syta przy oprawie muzycznej zapewnionej przez barbarkowego organistę, pana Ryszarda. Tuż pod koniec całego wydarzenia miłą niespodziankę sprawił również kierowca autobusu MZK. Zaproszony spontanicznie przez swoich pasażerów dołączył do grupy odpustowej, wykorzystując czas dłuższego postoju na pętli linii 31.



Niech Św. Barbara wspiera nas we wszystkich zamierzeniach i prowadzi najlepszą drogą!

Tekst i zdjęcia Maciej Lipiński

Serdeczne podziękowanie dla organizatorów tego wydarzenia: p. Danuty Majszak i p. Macieja Lipińskiego, którzy bardzo zaangażowali się w przygotowanie i przebieg tego dnia i zadbali, by niczego nie zabrakło przybyłym gościom. Dziękuję również za ich stałe zaangażowanie w ciągu roku w życie naszej Barbarki. Do tego grona należy także p. Ryszard Szramka, który bezinteresownie zajmuje się oprawą niedzielnych Mszy św. Osobne podziękowanie także dla p. Moniki Krauze szefowej Szkoły Leśnej na Barbarce, za owocną i miłą współpracę z naszą parafią. Wszystkim zaangażowanym w to piękne dzieło serdeczne Bóg zapłać.

Ks. prob. Wojciech Miszewski





Bł. Maria Karłowska (1865-1935)

Pierwsze lata życia

Maria Karłowska urodziła się 4 września 1865 r. w majątku Słupówka (dzisiaj Karłowo), obecnie jest to osada wsi Dobieszewo, położona w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie nakielskim, w gminie Kcynia. Była jedenastym i ostatnim dzieckiem wielkopolskiej rodziny ziemiańskiej, Mateusza i Eugenii z Dembińskich. Została ochrzczona 8 października 1865 r. w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Katarzyny w Smogulcu.

W 1870 r., po sprzedaży majątku, rodzina Marii przeprowadziła się do Poznania. Ona sama wraz z najmłodszym bratem Zdzisławem udała się do majątku najstarszego brata Leona w Grąbkowie w powiecie rawickim. Przebywała tam do 1875 r., następnie zamieszkała w Poznaniu. Trudne chwile przeżyła przyszła błogosławiona w sierpniu i wrześniu 1882 r., kiedy to w odstępie jednego miesiąca straciła oboje rodziców. Po ich śmierci opiekę nad Marią przejęło starsze rodzeństwo, głównie siostra Wanda. Maria zaczęła uczyć się, a następnie pracować w prowadzonej przez starszą siostrę pracowni krawiectwa i haftu.

W 1870 r., po sprzedaży majątku, rodzina Marii przeprowadziła się do Poznania. Ona sama wraz z najmłodszym bratem Zdzisławem udała się do majątku najstarszego brata Leona w Grąbkowie w powiecie rawickim. Przebywała tam do 1875 r., następnie zamieszkała w Poznaniu. Trudne chwile przeżyła przyszła błogosławiona w sierpniu i wrześniu 1882 r., kiedy to w odstępie jednego miesiąca straciła oboje rodziców. Po ich śmierci opiekę nad Marią przejęło starsze rodzeństwo, głównie siostra Wanda. Maria zaczęła uczyć się, a następnie pracować w prowadzonej przez starszą siostrę pracowni krawiectwa i haftu.

Spotkanie, które przemieniło jej życie

Ważnym i jednocześnie przełomowym momentem w życiu Marii było spotkanie z prostytutką. W listopadzie 1892 r. udała się ona do mieszkania ubożego krawca, niestety nie znamy dokładnego adresu tego miejsca i doszło tam do tego nieoczekiwanego spotkania Marii z dziewczyną o imieniu Franka, która podlegała kontroli policji obyczajowej. Podczas rozmowy przyszła błogosławiona poznała tragiczną historię jej życia. Zaczęła się z nią spotykać, wkrótce dołączyły do nich inne dziewczyny, które chciały zmienić swoje życie.

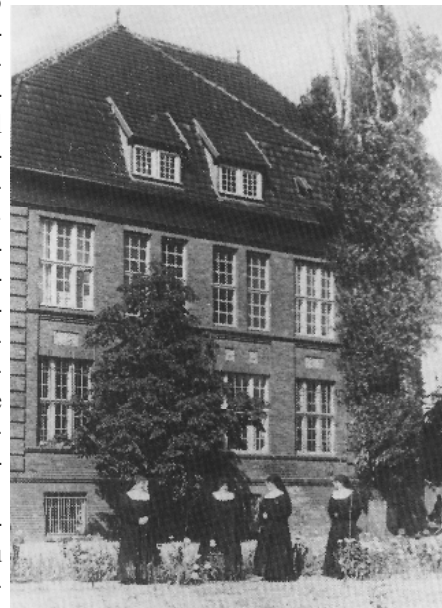
We wrześniu 1893 r. Maria przygotowała pierwsze schronienie dla pięciu dziewczyn w mieszkaniu zaprzyjaźnionej Klementyny Jaworskiej. Po kilku miesiącach wynajęła samodzielne mieszkanie przy ul. Szewskiej 12. Liczba wychowanek stale rosła, kiedy doszła do 20, było już tak ciasno, że trzeba było myśleć o nowym miejscu. Z pomocą przyszła hrabina Aniela Potulicka. W 1895 r. zakupiła ona we wsi Winiary, położonej ówczynie pod Poznaniem, gospodarstwo rolne liczące przeszło 4 ha ziemi. 16 lipca tego roku Maria zamieszkała tu wraz z wychowanekami.

Początki zgromadzenia zakonnego

Wokół Marii Karłowskiej gromadziły się nie tylko dziewczęta potrzebujące pomocy, ale także osoby, które identyfikowały się z jej apostołatem. Był to początek nowej wspólnoty zakonnej, która po pewnym czasie przyjęła nazwę Zgromadzenie Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej. 20 czerwca 1902 r. Maria wraz siedmioma siostrami złożyła wobec spowiednika ks. Kazimierza Szoldrskiego prywatne śluby. Wszystkie dodały czwarty ślub poświęcenia się pracy nad osobami zagubionymi moralnie. W 1909 r. zgromadzenie zakonne zostało zatwierdzone na prawie diecezjalnym. W 1920 r. siostry otworzyły dom zakonne w Toruniu.

Rozwój dzieła

Przybycie sióstr pasterek do Torunia otworzyło nowy etap w dziejach nowego zgromadzenia. Siostry zaczęły prowadzić oddział, a następnie cały szpital dla kobiet, cierpiących przede wszystkim na choroby weneryczne. Maria Karłowska była prekursorką posługi zakonnice w takich miejscach. Poza tym musiała zrezygnować ze ścisłej klauzury, którą planowała zachować we wspólnocie. Obecność sióstr pasterek w Toruniu wpłynęła na powstanie nowych domów zakonnych położonych niedaleko tegoż miasta. W kolejności powstawały fundacje w następujących miejscowościach: Topolno (1921 r.), Pniewite (1925 r.), Dębowa Łąka (1932 r.) oraz Jabłonowo Pomorskie (1933 r.). Dom w Dębowej Łące został przeznaczony na siedzibę nowicjatu, natomiast w Jabłonowie Pomorskim na dom generalny zgromadzenia.



Szpital w Toruniu

Śmierć i chwała ołtarzy

Matka Maria Karłowska zmarła w domu zakonnym w Pniewie 24 marca 1935 r. Przed śmiercią wyraziła wolę, że chce spocząć w domu zakonnym w Jabłonowie Pomorskim. 27 marca ciało M. Karłowskiej zostało przewiezione do domu Jabłonowie. Następnego dnia, czyli 28 marca pochowano je w przy wejściu do kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Wojciecha. 31 sierpnia 1935 r. nastąpiło przeniesienie doczesnych szczątków M. Karłowskiej do położonego niedaleko świątyni domu generalnego zgromadzenia. Zostały one pochowane w krypcie, która znajduje się pod prezbiterium kaplicy dobudowanej do domu zakonnego. Założycielka nowego zgromadzenia zakonnego została ogłoszona błogosławioną przez papieża Jana Pawła II w Zakopanem 6 czerwca 1997 r.

dk. Waldemar Rozynkowski

P.S. Relikwie błóg. Marii Karłowskiej przechowujemy w naszym krzyżu relikwiarzowym.





Camino Primitivo



Często poszukujemy jakiegoś pomysłu, aby aktywnie spędzić czas, a jednocześnie by był to okres duchowego wzrostu. Kiedy w 2003 r. wybrałem się po raz pierwszy na Camino de Santiago myślałem, że jest to niezwykle, ale jednorazowe przeżycie. Trzeba było wtedy zmierzyć się z wieloma trudnościami organizacyjnymi. Nie było jeszcze tak rozwiniętego internetu, w którym można dzisiaj zdobyć wszystkie informacje o tej trasie. Niewiele osób z Polski podróżowało tą trasą, nie było także drukowanych publikacji. Udało się wtedy dotrzeć do Stasia Burdzieja, który chyba jako pierwszy człowiek z Torunia przeszedł Camino tzw. Szlak Francuski. To były pierwsze i chyba jedyne informacje na ten temat, potem już wyjazd do Hiszpanii, gdzie na miejscu przyjaciele, z którymi wtedy współpracowałem w ramach Duszpasterstwa Pielgrzymkowego Diecezji Toruńskiej, pomogli nam dostać się na szlak do Logrono. Potem już każdy dzień był przygodą związaną z odkrywaniem drogi i zachwytem tym, co tam zastaliśmy. Każdy dzień był inny i fascynujący. Były chwile duchowych uniesień, ale i cierpienia. „Camino musi boleć” i tak było w rzeczywistości, bolało. W codziennych notatkach napisałem wtedy: „Są chwile, których w życiu się nie zapomina, należą do nich te spędzone na Camino de Santiago”. Była to wielka i piękna duchowa przygoda, myślałem wtedy, że rzeczywiście jednorazowa. Potem okazało się, że była kolejna wyprawa, znów szlakiem francuskim z ks. bp. Józefem Szamockim i naszymi parafianami. Ta sama droga, ale inaczej. Potem po latach, rozpoczął się etap podróżowania z biurem Misja Travel, które chyba jako pierwsze zaczęło przygotowywać zorganizowane wyprawy przeznaczone zwłaszcza dla tych, którzy może nie mają odwagi sami wyruszyć na trasę, może nie znają języka, albo po prostu wolą, by towarzyszyła im opieka pilota i duszpasterza i wszystko jest przygotowane. Można się wtedy skupić wyłącznie na drodze. Dla osób o słabszej kondycji, albo po prostu chcących skupić się na duchowych przeżyciach organizowany jest przewóz bagaży, które są dostępne w schroniskach. Każdego roku taką formę pielgrzymowania wybiera w Polsce kilkaset osób. Ja na prośbę biura, idę jako duszpasterz, posługuję celebracją Mszy św, spowiedzią lub po prostu rozmową. Dzięki temu te wyprawy mają charakter religijny, bo wcale nie jest oczywiste, że wszyscy choć na Camino nazywają się pielgrzymami, idą w duchu religijnym. W taki sposób przeżyłem kolejne 4 pielgrzymki, w tym roku zresztą dwukrotnie. Ostatnia pielgrzymka, odbyła się w dniach 17 września - 1 października i była inna niż poprzednie. Trasa Camino Primitivo uchodzi za najtrudniejszy szlak. Na drodze niewiele schronisk czyli albergue, sklepów i barów, w których można się posilić. Poza tym niezwykle wymagająca jest trasa ze względu na wielość górskich podejść. Po 20 latach od pierwszego Camino opadły także moje fizyczne siły i tak po ludzku po prostu bałem się, czy dam radę. Stare powiedzenie jednak mówi: do odważnych świat należy, a więc trzeba go zdobywać.



Są chwile, których w życiu się nie zapomina, należą do nich te spędzone na Camino de Santiago

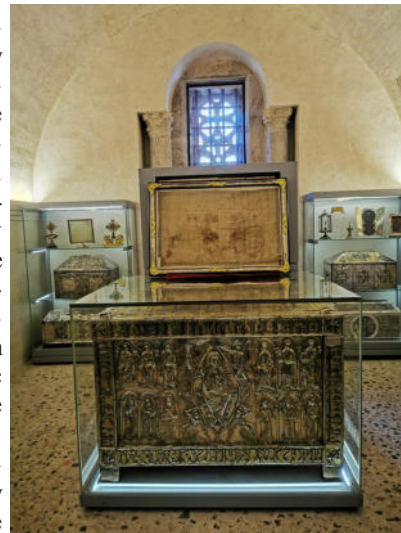
nej wędrowce lub w niewielkiej grupie przyjaciół. Droga wiedzie często przez tereny górskie. Taka wędrowka wśród urokliwych krajobrazów i podczas długich górskich etapów to szczególna okazja do głębokich rozmyślań.

Bardzo często mylnie kojarzy się określenie Primitivo, z czymś prymitywnym, tymczasem słowo to należy tłumaczyć jako pierwotne. Camino Primitivo oznacza: „droga pierwotna” lub też „droga pierwsza”. Jak mówi legenda, pierwszym pielgrzymem udającym się do Santiago de Compostela tą drogą był austriacki król – Alfons II Cnotliwy. W IX w. miał on wyruszyć z Oviedo, aby odwiedzić grób św. Jakuba. Alfons nakazał również wybudować tam pierwszą kapliczkę. Właśnie na cześć jego pielgrzymki, trasę którą przemierzył nazwano Camino Primitivo, czyli pierwszy szlak pielgrzymkowy. Przez lata była to najpopularniejsza trasa do Santiago de Compostela. Dzięki Camino Primitivo można odkryć wiele przepięknych zakątków Hiszpanii. Poza tym trasa nie jest tak zatłoczona jak Droga Francuska, wręcz przez długi czas, nie spotyka się innych pielgrzymów. Szlak jest dobrze oznakowany i praktycznie nie można się zgubić. Drogę wskazują granitowe słupki z wizerunkiem muszli, można również napotkać niebieskie płytki z żółtą muszlą, umieszczone na domach. Szlak w dużej mierze prowadzi polami, ścieżkami szutrowymi oraz zielonymi tarasami z pięknymi, górskimi widokami. Nasza trasa obejmowała 12 dni wędrowki i dystans do przejścia ok. 320 km.

Wyruszyliśmy z lotniska w Modlinie wieczorem 17 września br. Wylądowaliśmy w Porto późną nocą, dlatego po zakwaterowaniu pozostał już tylko czas na krótki sen. Następnego dnia dopiero zobaczyliśmy, że nasz hostel stoi bezpośrednio przy rzece Douro i z jego



okien rozpościera się wspaniały widok na stare miasto Porto. Po porannej Mszy św. wyruszyliśmy autokarem, aby po kilku godzinach dotrzeć do Oviedo, skąd następnego dnia mieliśmy wyruszyć na szlak. Tego dnia mieliśmy jeszcze okazję pospacerować po tym pełnym zabytków mieście. Poranek w Oviedo to przede wszystkim szybkie pakowanie plecaków i przejście do katedry San Salvador. To tutaj przechowywana jest jedna z najsłynniejszych relikwii chrześcijańskiego świata - Sudarium (chusta) Chrystusa, zwana najczęściej "chustą z Oviedo", czyli materiał, którym owinięta była głowa Jezusa Chrystusa złożonego do grobu. Najnowsze badania naukowe potwierdzają, że chusta z obfitymi śladami krwi, przechowywana w katedrze w Oviedo, pochodzi z czasów Chrystusa, a charakterystyczne rozmieszczenie plam krwi, które na niej widnieją, wykazuje zadziwiającą identyczność z odbiciem twarzy na Całunie Turyńskim oraz wizerunkiem z Manoppello. Zwiedziliśmy piękną gotycką katedrę, pełną niezwykłych dzieł sztuki z różnych wieków. Szczególne wrażenie robi kaplica relikwii. Właśnie tam znajduje się słynna „Chusta”. Był czas na modlitwę i refleksję. Mieliśmy szczęście celebrować Mszę św. w tej katedrze na rozpoczęcie naszej pielgrzymki. Tam też otrzymaliśmy credencjałe czyli paszporty pielgrzyma, w których będziemy zbierać na trasie stemple. To dowód naszej wędrówki. Stempel w Oviedo jest pierwszym. Po wyjściu z katedry jeszcze pamiątkowe zdjęcie przy tablicy upamiętniającej miejsce rozpoczęcia pielgrzymki przez Alfonsa II. Pierwszy dzień naszej pieszej wędrówki wynosił około 19 km, to jeden z najkrótszych etapów, inne



Sudarium (chusta) Chrystusa zwana "chustą z Oviedo"



przekraczały nawet 30 km. Kolejne dni już byłyby podobne, poranna Msza św. często odprawiana przed świtem. Chcieliśmy bowiem uniknąć upałów, które jeszcze w tym czasie dawały o sobie znać w Hiszpanii. Przykładowy dzień: od kilkukilometrowej łatwej wędrówki i wejścia na wzgórze Alto del Fresno; następnie strome zejście poprowadziło nas na dno doliny Narcea, gdzie znajduje się wspaniały klasztor San Salvador. Z Cornellany do Salas poruszaliśmy się przez urokliwe tereny w górę doliny rzeki Nonaya, przecinając małe wioski, które czasem sprawiają wrażenie zupełnie opuszczonych. Dzień 5 to jeden z bardziej wymagających dni podczas naszej wędrówki. Do pokonania ponad 32 kilometry z Salas w okolicy Campiello. Pierwsza część dnia przebiega przez urokliwe wioski i lasy dębowo - kasztanowe. W ciągu dnia, powoli wspinaliśmy się z wysokości około 240 m n.p.m. na 650 m n.p.m. w okolicy Espina, a następnie na około 800 m n.p.m. pod koniec tego dnia pielgrzymki.

Dzień 6 daje wybór dwóch wariantów trasy Camino. Oba z nich są piękne i oba warto zobaczyć. Jednak przy odpowiedniej pogodzie warto skorzystać z Ruta de los Hospitales, czyli "Drogi Szpitali". Trasa ta jest o 4,5 km krótsza niż alternatywna przez Pola de Allande, ale trudniejsza i bez jakichkolwiek sklepów czy kawiarni. Tego dnia należy koniecznie przygotować zapas wody, jedzenia i mieć ze sobą odpowiednią odzież na wiatr i deszcz, niezależnie od zapowiadanej pogody (ta może zmieniać się bardzo szybko). Jest to jeden z najbardziej malowniczych etapów, spośród wszystkich tras Camino de Santiago. Przebiega przez wznesione,

niezamieszkane i dzikie obszary. Przez ponad 20 km wędrówki brak zamieszkałych domów, możliwości zaczerpnięcia wody, nie działające telefony komórkowe, tylko piękna dzika przyroda. Jedno z nielicznych pewnie miejsc w świecie, gdzie można spotkać jeszcze dzikie konie.

Kolejne dni znowu są niezwykle piękne i głębokie w przeżycia, ale już nie tak trudne. Poruszaliśmy się przez tereny nieco mniej wymagające technicznie i kondycyjnie, niż na poprzednich etapach. Wędrowaliśmy przez obszary wiejskie, rolnicze i hodowlane, mijając liczne małe wioski z opuszczonymi domami i starymi kościołami. Wśród pielgrzymów mówi się, że jeśli dotarliśmy do miejscowości Grandas de Salime bez szwanku, to grób Apostoła Jakuba jest w naszym zasięgu. Po opuszczeniu regionu Asturia i dojściu do Galicji droga praktycznie w całości przebiega po drogach gruntowych lub poboczach dróg asfaltowych. Największym miastem, które jest również metą kolejnego dnia jest Lugo. Tutaj wędrówka jest męcząca, Droga prowadzi przez samo centrum wielkiego miasta. To całkowicie coś innego niż przyzwyczailiśmy się w ostatnich dniach. Miasto to szczyci się niezwykle piękną katedrą. Kolejne dni wędrówki przez Galicję.



Mniej historycznych zabudowań na trasie uświadamia nam, że Galicja to nie tylko tajemnicze lasy, góry i ruiny, ale też tętniąca życiem i nowoczesnością kraina. Na tej trasie jest m. in. miasto Melide, gdzie skosztować możemy słynnego pulpo (ośmiornicy), która

jest tutejszym przysmakiem i serwowana jest pielgrzymom w najsłynniejszych pulperias - barach specjalizujących się właśnie w przyrządzaniu pulpo. W tym mieście Camino Primitivo właściwie kończy swój bieg i łączy się z "główną" hiszpańską nitką Camino - Szlakiem Francuskim. Stąd już ostatnie kilkadziesiąt kilometrów do celu. Znowu piękne krajobrazy, wzniesienia i doliny. Niestety te ostatnie kilometry to już ogromna rzesza ludzi. Nie trzeba już patrzeć na znaki, bo idzie się po prostu jak w niekończącej się procesji, nie widać początku i końca. Tak wygląda ostatnie 100 km.

Ostatni dzień wędrowaliśmy z Pedrouzo do Santiago de Compostela. To tylko 20 km od grobu św. Jakuba Apostoła. Wstaliśmy wcześniej, by już o godz. 6.00 być na szlaku. Przez długi czas idzie się w kompletnych ciemnościach, stąd tego dnia potrzebna jest latarka. Nie wszyscy pielgrzymi rozpoczynają tak wcześnie wyjście na szlak. „Słońce wstaje” w tej części Europy dużo później niż u nas, jest też niezwy-



kle zimno. Po drodze lasy eukaliptusowe, coraz gęściej zabudowane przedmieścia Composteli, lotnisko międzynarodowe, które trzeba obejść szlakiem dookoła. Po drodze, około 5 kilometrów od Santiago, możemy już ujrzeć katedrę ze Wzgórza Radości (Monte do Gozo). Po dojściu do celu wędrówki zakwaterowaliśmy się w albergue, które jest zlokalizowane w starym, ogromnym budynku Seminario Menor. Ci, którym udało się pokonać szlak w odpowiednim czasie uczestniczyli w południowej Mszy św. dla pielgrzymów. Mieliśmy to szczęście, że w czasie liturgii odbyła się prezentacja słynnego *botafumeiro*, czyli największej kadzielnicy świata. Tzw. „latająca” kadzielnica z Santiago de Compostela ma ponad metr wysokości i waży - wraz z kadzidłem i węglem drzewnym - ok. 80 kg. Zwykle jej prezentacja odbywa się w każdy piątek, w czasie



Kadzielnica botafumeiro (Fot. Małgorzata Cwiklińska-Sołtyś)

wieczornej Mszy św. i podczas ważnych świąt kościelnych. Bywa jednak, że również innego dnia na Eucharystii jest obrzęd okadzania. My mieliśmy to szczęście tym razem. Widok rozbijanej ogromnej kadzielnicy, przelatującej nad głowami pielgrzymów przez całą poprzeczną nawę katedry, wprawia w zachwyt i bez wątpienia budzi też lekki dreszczyk emocji. By ją rozpalic i zaprezentować pielgrzymom potrzeba aż 30 kg węgla oraz kadzidła. Za jej rozbijanie odpowiada ośmiu mężczyzn ubranych w purpurowe garnitury, którzy wykorzystują skonstruowany w 1604 roku mechanizm. Ludzie często pytają, dlaczego jest tak duża? Czy to jakieś szczególne wotum za niezwykle cud. Powód rozmiarów *botafumeiro* jest znacznie mniej pobożny. Na camino pielgrzymi wybierali się już w średniowieczu. By dojść do grobu św. Jakuba, wędrowali często tygodniami, a nawet miesiącami. Dziś na szlaku znajdujemy albergue – schroniska dla pielgrzymów, którzy po całodziennym wędrówce mają się gdzie umyć i wypaść. Przed laty do dyspozycji pątników chcących zadbać o codzienną higienę były co najwyżej rzeki i inne spo-

tkane po drodze zbiorniki wodne. Dziś też w samym Santiago bez problemu można znaleźć nocleg – w mieście jest kilkadziesiąt albergue, hosteli i prywatnych pensjonatów. W średniowieczu pielgrzymi nocowali w katedrze, zapach przepoconych i brudnych pątników wymusił konieczność silnego okadzenia jej wnętrza. Dodatkowo do kadzielnicy wsypywano zioła, które miały odkażać i zabić



Katedra w Santiago

unoszące się w powietrzu bakterie, by uchronić przed epidemią. Dziś kadzielnica przeznaczona pierwotnie do odświeżania powietrza jest jedną z najbardziej wyciekanych przez pielgrzymów atrakcji.

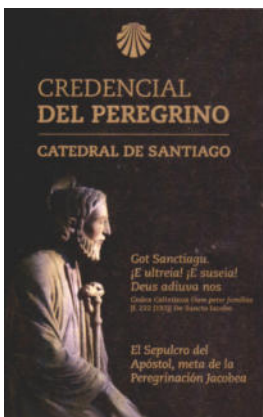
Pielgrzymka dobiegła końca, z radością dziękowaliśmy Bogu w czasie Eucharystii w katedrze w Santiago i u grobu św. Jakuba Apostoła. Trud wędrówki jednak wart jest tych przeżyć, które towarzyszą pielgrzymom. To jedne z najpiękniejszych rekolekcji i chwile, których się rzeczywiście nie zapomina. Okazja do spotkania ciekawych ludzi, z którymi kontakt często trwa przez długi czas. Pamiątką jest opieczetowany credential i compostella potwierdzająca ukończenie pielgrzymki i zdobycie odpustu. Cóż, pozostaje tylko zachęcić tych jeszcze niezdecydowanych. By doświadczyć Camino, nie trzeba wyruszać na najtrudniejszy szlak, jakim jest Primitivo, ten można sobie pozostawić



Grob św. Jakuba Apostoła

na kolejny raz. Być może uda nam się również parafialnie zorganizować pielgrzymkę do Santiago. Kiedy kończyłem moją pielgrzymkę po raz piąty, uważałem, że to już ostatni raz. Teraz po zakończeniu szóstej nie potrafię podjąć decyzji, że na Camino już nie powrócę...

Ks. Wojciech Miszewski
Fot. Archiwum autora





Duch nie ma wieku

Jest w naszej parafii jedna taka ekonomistka, co uczyła religii i malowała obrazy.

Pani Krystyna Michalska to rocznik wczesnowojenny, ale nie jest skora do przyznawania się do swoich lat. Wiecznie zaaferowana, z głową pełną pomysłów, z duszą pełną entuzjazmu i z ustami pełnymi słów modlitwy.

Toruniaczka

Pani Krystyna urodziła się w Toruniu, ale jej losy wiodły przez Sosnowiec, gdyż ojciec był Ślązakiem, następnie przez Opole, Jabłonowo Pomorskie, by z powrotem trafić do Torunia. Po szkole średniej rozpoczął się czas niezliczonej ilości przygód życiowych Pani Krysty.

Młoda panna Krystyna uczęszczała na roczny staż na kolei. A że zdolna była to nie raz i nie dwa pociąg prowadziła. Po epizodzie z kolejnictwem, Pani Krystyna miała podjąć studia w Gdańsku na kierunku budownictwo lądowe, ale zaczęła studiować matematykę na toruńskim UMK, by ostatecznie ukończyć ekonomię w Łodzi. Jest również absolwentką studiów dla nauczycieli wychowania plastycznego.

Z barwnych opowieści Pani Krystyny trudno wychwycić, w którym miejscu kiedy dokładnie przebywała i czym się wtedy zajmowała. Na pewno większość swojego życia zawodowego pracowała jako nauczycielka przedmiotów związanych z ekonomią. Była także katechetką i prowadziła poradnictwo rodzinne. Grunt podkreślić, że na tej emocjonującej drodze życiowej Pani Krysty w pewnym momencie pojawił się znawca myśli politycznej i późniejszy profesor piszący wiersze, przez którego Pani Krystyna stała się żoną, matką i babcią. I z tymże poetą znanym jako prof. Ryszard Michalski, nasza Pani Krystyna w 1981 r. zamieszkała na Wrzosach.

Wrzosiaczka

Krótko po sprowadzeniu się na Wrzosi, jeszcze za urzędowania proboszcza ks. kan. Franciszka Szymty, w parafii powstały wspólnoty Żywego Różańca oraz czcicieli Miłosierdzia Bożego. W obrębie tej drugiej grupy zaczęła się formacja Pani Krysty, jej działalność i apostołstwo.

We wspólnocie Miłosierdzia Bożego było wówczas ponad 20 osób. Gdy w 1986 r. do parafii przybył nowy proboszcz ks. kan. Bogdan Górski, zaczął się czas pielgrzymowania czcicieli Miłosierdzia Bożego, czy udziału w sympozjach na Jasnej Górze. Jednym z wymiernych owoców tej formacji był fakt założenia przez Panią Krystę wspólnoty Miłosierdzia Bożego w Golubiu. W tym czasie Pani Krystyna zaczęła czerpać również z formacji w Odnowie w Duchu Świętym oraz w Świeckim Zakonie Karmelitów Bosych, w którym jest już po ślubach wieczystych.

Ważnym aspektem działalności wspólnoty Miłosierdzia Bożego było nawiedzanie mieszczącego się na terenie naszej parafii Domu Pomocy Społecznej. Ta relacja z placówką, jej pensjonariuszami i pracownikami, rozpoczęła się w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku i z przerwami trwa do dzisiaj. Aktualnie wygląda to tak, że członkowie wspólnoty chodzą w środy do Domu Pomocy Społecznej, modlą się z pensjonariuszami, a potem spędzają z nimi trochę czasu. Pani Krystyna podkreśla, że „wchodzą w ich zainteresowania, w ich świat”. Ona sama zaś stara się pokazać, że mimo nawet słusznych lat można być aktywnym, bo jak podkreśla: „duch nie ma wieku, to tylko nasze cielesne ubranka się starzeją”. Pani Krystyna wraz ze wspólnotą pomagają mieszkańcom domu owocnie wykorzystać dotyczące ich cierpienia oraz choroby. I w związku z tym jest właśnie na etapie oczekiwania na odpowiedź po zgłoszeniu społeczności Domu Pomocy Społecznej do wspólnoty Apostolstwa Chorych.

Obrazy

Pani Krystyna mawia o sobie, że „nie ma zapadek”, znaczący tak w dziedzinach ścisłych jak i w humanistycznych nieźle sobie radzi. Naliczyła, że namalowała w swoim życiu ok. 900 obrazów. Najczęściej były to kwiaty lub pejzaże, ale również obrazy o tematyce religijnej. Warto tu zaznaczyć, że wiszący w naszej kaplicy od lat obraz Pana Jezusa Miłosiernego pochodzi właśnie spod ręki Pani Krysty. I choć Pani Krystyna to człowiek orkiestra to zdaje się, że w tym



Pani Krystyna Michalska z małżonkiem...



... i z Proboszczem

liczeniu obrazów to się pomyliła, bowiem ewidencjonuje tylko te na płótnie. A ileż to obrazów swoją barwną osobowością zmalowała Pani Krystyna w sercach spotkanych w swoim życiu ludzi? Ileż obrazów Jezusa Miłosiernego pozostawiła w duszach tych, z którymi dzieliła się świadectwem o wyobraźni Miłosierdzia? Te obrazy Pani Krysty to tylko sam Pan Bóg może zliczyć i za te największą Pani Krystyna zapłatę dostanie.

Joanna Kruczyńska

fotografie Autorki i z archiwum parafii





Ks. Leon Dzienisz (1906-1942) – męczennik II wojny światowej (cz. IV)

Ostatnie chwile w Toruniu

9 kwietnia 1940 roku ks. Leon znalazł się w grupie więźniów przewiezionych na dworzec kolejowy w Tiegendorf (Nowy Dwór). Stamtąd zostali oni przetransportowani do podberlińskiego obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. 10 kwietnia transport więźniów przybył do położonej w pobliżu obozu koncentracyjnego stacji kolejowej Oranienburg. Obóz ten powstał w 1936 roku po zakończeniu olimpiady w Berlinie, stworzono go dokładnie na terenie wioski olimpijskiej. Przeznaczony był głównie dla niemieckich antyfaszystów. Ksiądz Leon otrzymał tam numer obozowy: 20982. Od tego momentu, do końca swojego życia, był dla Niemców tylko numerem obozowym.

Świadection i cierpienie

W obozie w Sachsenhausen doświadczył brutalności ze strony blokowych, szczególnie kryminalisty Hugona Kreya. Odwołajmy się do słów współwięźnia ks. W. Gajdusa, który w swoich wspomnieniach przywołał następujące zdarzenie:

Zakomenderował [Hugo Krey] czołganie. Czołgamy się w pocie czoła. Po chwili zarządza wyścig w czołganiu się. Długo i szeroko rozpostarta masa jasnoniebiesko-białych płam szybko spełnia rozkaz. Wyciąga się długi wąż. Na czele oczywiście najmłodszy, bo naj-silniejszy. Jednym z pierwszych jest ks. Dzienisz. Hugo każe mu wstać. Wszyscy leżymy cicho, czekając, jak to znowu zainscenizuje diabelską fantazję. Hugo pyta ks. Dzienisza, czy umie błogosławić. Pytany potakuje. „Błogosław ich” - wskazuje na nas leżących. Unosi się ręka kapłana powoli, uroczysto, jak we Mszy świętej. Przez powietrze płynie donośny głos: Benedicat vos Omnipotens Deus: Pater et Filius et Spiritus Sanctus. Amen - rechocze Hugo i niczego nie spodziewającego się księdza z taką mocą kopie w krok, że ten dość silny i młody, wali się z hukami jak ścięty dąb na ziemię.

Dachau

W połowie grudnia 1940 roku wszystkich kapłanów z Sachsenhausen, w tym ks. Dzienisza, przewieziono do obozu w Dachau. Był to najstarszy obóz koncentracyjny na terenie Niemiec, został utworzony w 1933 roku. Był on traktowany jako obóz wzorcowy dla powstających kolejnych obozów koncentracyjnych. Początkowo więziono w nim przede wszystkim Niemców, którzy krytykowali nazizm. Z biegiem czasu umieszczano w nim mieszkańców z podbitych przez Niemców krajów.

W latach 1939-1945 najliczniejszą grupę wśród więźniów stanowili Polacy, których liczebność szacuje się na około 48 tys. Niestety z tej liczby aż ponad 10 tys. osób straciło tam życie. Umierali z wycieńczenia podczas pracy, z głodu, na skutek różnych chorób, poddawani badaniom pseudomedycznym, wywożeni w transportach inwalidów, czy w końcu komorach gazowych. Od

połowy grudnia 1940 roku obóz w Dachau stał się głównym ośrodkiem eksterminacji duchowieństwa, przede wszystkim katolickiego z całej Europy. Uwięziono w nim 2720 kapłanów, w tym aż 1777 kapłanów zarówno diecezjalnych, jak i zakonnych z Polski. Wśród 1030 wszystkich zamordowanych w obozie duchownych aż 868 to byli Polacy.

Ksiądz Leon Dzienisz został przywieziony do Dachau w transporcie więźniów w sobotę przed południem, dnia 14 grudnia 1940 roku. Otrzymał numer obozowy: 22642. W nieludzkich warunkach obozowych udało mu się przeżyć nieco ponad półtora roku. Wiemy, że w marcu 1942 roku ks. Leon pracował w komandzie Liebhof przy naprawie dróg, melioracji oraz uprawie roli.

Stan zdrowia

Pobyt w więzieniach i obozach zniszczył zdrowie ks. Leona. Wydaje się, że w jednym z listów, współwięźni i jego przyjaciel ks. Stefan Frelichowski informował najbliższych o tym, że ks. Leon był chory. Niestety listy obozowe były pisane swoistym szyfrem, dlatego czasami trudno nam dokładnie zrozumieć ich treść. W liście do mamy Marty datowanym na dzień 27 czerwca 1942 roku późniejszy błogosławiony napisał tak:

Czy z Bernardem i jego bliskimi rzeczywiście ma być tak okropnie? Przecież pisałaś mi jeszcze przed paroma miesiącami, że oni tak dobrze wyglądali, szczególnie Dzienisz - Główniecki.

Prawdopodobnie w powyższych słowach ks. Stefan informował o tym, że stan zdrowia bliskich mu księży był zły. Bezpośrednio wymieniał trzech duchownych: ks. Bernarda Czaplińskiego, ks. Leona Dzienisza i ks. Leona Głównieckiego. Wiemy, że w lecie 1942 roku w obozie w Dachau panował straszny głód, który przyczynił się do śmierci wielu księży.

Wspomnienia kardynała

Przybliżając straszne warunki panujące w Dachau odwołajmy się do wspomnień współwięźnia jezuity o. Adama Kozłowieckiego (1911-2007), po wojnie misjonarza i kardynała w Zambii, obecnie kandydata na ołtarze:

Stan księży jest okropny i pogarsza się z każdym dniem. Są to przeważnie chodzące szkielety, wielu „skretyniało” pod wpływem ustawicznych szykan i głodu. Najprzykrejsze jest jednak to, że wskutek wypadków kradzieży spowodowanych takimi warunkami, a o których wie już obóz, gardzą księżmi polskimi nawet niektórzy księża niemieccy i okazują nam to. Zamiast bodaj odrobiny współczucia i wyrozumienia, spotykamy się z pogardą nawet z ich strony... Jak bardzo Bóg nas doświadcza!...

Dk. Waldemar Rozyński

Zdjęcia z archiwum parafii





Książka o Ks. Leonie Dzieniszu - pierwszym proboszczu na Wrzosach

W październiku br. nakładem naszej parafii ukazała się książka dk. Waldemara Rozynkowskiego:

„Ks. Leon Dzienisz – pierwszy proboszcz na Wrzosach, męczennik II wojny światowej”.

Dnia 1 kwietnia 1937 roku biskup chełmiński Stanisław Wojciech Okoniewski powołał nową kurację na toruńskich Wrzosach, czyli samodzielną placówkę duszpasterską, wyodrębnioną z parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu. Ta data jest uznawana również za początek istnienia parafii, której patronem został św. Antoni z Padwy. Pierwszym duszpasterzem pełniącym obowiązki proboszcza został ks. Leon Dzienisz. Był wtedy bardzo młodym księdzem. Funkcję tę objął mając zaledwie 31 lat życia i 6 lat kapłaństwa. Zadanie, które go czekało nie było łatwe. Trzeba było wybudować świątynię i zorganizować od podstaw parafialne struktury, a przede wszystkim zbudować wspólnotę parafialną. Mając na uwadze, że parafia była niewielka, potrzeba było niezwykłego talentu organizacyjnego i hartu ducha. Widać jednak, że posiadał te zdolności, skoro zaledwie po dwóch latach niewielki kościół, ale wystarczający na tamte potrzeby, był gotowy i został poświęcony.

Ten piękny etap życia ks. Leona Dzienisza został brutalnie przerwany przez agresję Niemców na Polskę. Jako kapłan odważnie głoszący Ewangelię oraz zaangażowany w duszpasterstwo wojskowe, już w pierwszych tygodniach wojny został aresztowany. Istnienie parafii zostało zawieszone, a kościelny dobytek rozgrabiony lub zniszczony. Niewiele więc pozostało historycznych wiadomości i zapisów o życiu tego kapłana. Cieszę się, że rekonstrukcją życiorysu ks. Dzienisza zajął się profesor historii diakon Waldemar Rozynkowski. Dzięki naukowemu

doświadczeniu, dotarł do wielu nieznanych wątków biografii pierwszego proboszcza na Wrzosach. Z tego opisu, który mieliśmy okazję poznać podczas Kazań Pasyjnych w roku 2022 oraz wielkopostnej drogi krzyżowej na Barbarce wyłania się postać Męczennika z Dachau, który oddał swoje życie za wiarę. Zachowany opis śmierci oraz obozowych tortur tak bardzo podobny jest do opisów męczeństwa beatyfikowanych męczenników II wojny światowej.

Na obrazku prymitywnym ks. Leona Dzienisza zapisane są słowa, które w dniu święceń wybrał sobie jako motto kapłańskiego życia: „Panie, z Tobą jestem gotów i do więzienia i na śmierć iść” (Łk 22,33). Nie spodziewał się, że słowa te spełnią się po zaledwie kilku latach jego kapłaństwa. Jako oficjalną datę śmierci – choć mało prawdopodobną - Niemcy podają dzień 16 września 1942 roku, jest ona również umieszczona na pamiątkowej tablicy znajdującej się w naszym kościele.

Niniejsza książka jest okazją do przybliżenia postaci pierwszego proboszcza na Wrzosach i oddania mu czci, wyrazem pamięci i pragnieniem by ocalić od zapomnienia te ważne karty w historii naszej parafii. Wierzmy, że ks. Leon Dzienisz, mimo, iż nie jest ogłoszony świętym czy błogosławionym Kościoła, stale wyjednuje nam łaski

potrzebne w życiu naszej wspólnoty parafialnej, której był twórcą.

Ks. prob. Wojciech Miszewski

Toruń, 16 września 2022 roku - w 60. rocznicę śmierci ks. L. Dzienisza

Sprawozdanie Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej

za okres 01.01.2020 do 31.05.2022 roku.

Przedstawiamy dziś sprawozdanie niestandardowe, za rok 2020 oraz za okres pandemii tj. za rok 2021 i do końca maja 2022. Akcja Katolicka ze względu na lockdown praktycznie zawiesiła swoją działalność. Pamiętaliśmy jednak o charytatywnej świątecznej, Wielkanocnej i Bożonarodzeniowej, pomocy rodzinom w potrzebie oraz osobom samotnym. W latach 2020 i 2021 poszukiwaliśmy sponsorów paczek, którzy bezpośrednio wsparli (odpowiednio 21 i 23) konkretne domy. W roku 2022 tradycyjną drogą zbiórki przy ołtarzu św. Joanny, dary zostały rozdzielone dla 27 osób, według wypracowanego przed pandemią klucza.

W Antoninku już w 2020 roku, ze względu na wprowadzone ograniczenia sanitarne trzeba było zrezygnować z niektórych przyznanych programów, inne odpowiednio przystosować do wprowadzonych ograniczeń. Wszystkie podpisane umowy, co jest istotne, zostały wykonane, rozliczone i bez zastrzeżeń przez Urząd Miasta zatwierdzone. Pozostał żal, przede wszystkim z powodu braku możliwości zorganizowania kolonii (o które rodzice nadal pytają), trzeba było także przerwać zapraszanie młodzieży z Ukrainy. Sprostanie zadaniom, w tym trudnym czasie, wymagało niezwyklej mobilizacji opiekunów i wolontariuszy świetlicy Antoninek, a ze strony Parafialnego Oddziału zwiększonego obciążenia finansowego.

W latach 2021 oraz 2022 do konkursów już nie przystąpiliśmy. Antoninek, na wolontariackich zasadach, prowadził zajęcia indywidualnej pomocy dzieciom w nauce w ich domach. Zorganizowane 12. maja 2021 roku podsumowanie działalności Antoninka okazało się spotkaniem podzwonnym. Nie ma obecnie zapotrzebowania na świetlice o takim profilu pracy, a czas pandemii tylko przyspieszył podjęcie decyzji o zakończeniu działalności. 21 lat istnienia świetlicy sprawił, że Akcja Katolicka szczególnie z tego była rozpoznawalna w parafii, a Antoninek głęboko zaistniał w życiu miasta. Wykonaliśmy wspólnie „kawał dobrej roboty” na rzecz bliźniego, na rzecz parafii, a więc Kościoła powszechnego. Chwalebna to była służba, nikt nie pytał za co, ani za ile – czynem odpowiadaliśmy co sami dać możemy. Wszystkim bardzo, bardzo dziękujemy.

Dzisiaj przedstawiamy także sprawozdania finansowe, które zamykają kończącą się kadencję. Zarządzanie finansami było bieżąco prowadzone przez skarbnika Zarządu, pod czujny wejrzeniem Komisji Rewizyjnej. Wnosimy o przychylną ocenę naszej pracy i udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Jan Cichon – prezes PO AK
Toruń, dn. 31.05.2022r.



Dlaczego dobroć?

– Co ty dziś taki ponury? Mamy czas świąt, trzeba się cieszyć!

– Widzisz, jestem trochę rozżalony. Mam żal do mojego kolegi z pracy. Niedawno pomogłem mu w realizacji zlecenia na zakup sprzętu do analizy spektralnej, a on nakablował na mnie do szefa, że kiedyś spóźniłem się do pracy! Tak się odwdzięczył za moją dobroć!

– Dobroć, powiadasz? Chyba taka w rozumieniu pogan!

– Nie czaję...

– Czyż Pan Jezus nie powiedział: Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? (Mt 5,43-47). Tak samo jest z dobrocią. Ta prawdziwa objawia się przede wszystkim wówczas, gdy jest czyniona bezinteresownie, zwłaszcza wobec osób, które nas w jakiś sposób krzywdzą, nie okazują wdzięczności, której oczekujemy. Doświadczając uczucia krzywdy, jesteśmy rozżaleni, nieraz pałamy chęcią odwetu.

– Odwetu? Ja nie mam takich intencji, nie jestem mściwy.

– Owszem, znając ciebie nie podejrzewam cię o mściwość. Ale nie wykluczam postanowienia, że już nie będziesz taki naiwny, nie dasz się naciągnąć, wykrzystać, prawda?

– No tak, mam takie myśli...

– I tym samym możesz zdemaskować swoją dobroć.

– Jak to: zdemaskować?

– Uświadomić sobie, że to tylko iluzja dobroci.

– Czepiasz się.

– Mówisz tak, bo wciąż jesteś rozżalony, poruszony niewdzięcznością tego kolegi. Lepiej zastanów się, jakie są najgłębsze motywy twojej dobroci? Pomyśl, dlaczego wykonujesz dobre uczynki, dlaczego pomagasz, darzysz innych dobrym słowem, poświęcasz im swój czas? Czy przypadkiem nie dlatego, że – świadomie lub nie – oczekujesz rewanżu, prawda?

– Prawda.

– Czyli jesteś dobry dla tych, którzy są takimi dla ciebie. Więc nie różnisz się w tym od przysłowiowych pogan z Jezusowej przypowieści. Tymczasem prawdziwa dobroć twoich czynów może się okazać dopiero wówczas, kiedy zostaną one odrzucone, wyśmiane, czy ktoś nimi wzgardzi. Dokładniej w twojej reakcji na to.

– Ręce mi opadają. Zaliczasz mnie do pogan, więc co mam robić?

– Jesteś chrześcijaninem, zatem powinienes naśladować Chrystusa. W interesującej nas kwestii ostatecznym wzorcem dla nas jest dobroć Jezusa ukrzyżowanego, która została całkowicie odrzucona, poniżona i ośmieszona przez podburzany tłum, a mimo to Jezus modlił się za swoich prześladowców: Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą co czynią.

– Ale przecież On nie pozwalał nazywać się dobrym! Też użyję cytatu: Zapytał Go pewien zwierzchnik: Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? Jezus mu odpo-

Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół
i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku
- lecz zdumiewa się człowiek!
Jan Paweł II - Tryptyk Rzymski
Zdumiony człowiek pyta. Zdumiony człowiek myśli.



wiedział: Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. (Łk 18:18.)

– Na ten temat toczyły się i wciąż toczą gorące dyskusje wśród biblistów. Ja przychylam się do tezy, że Jezus czyni w tym pytaniu aluzję do własnej boskości, jakby chciał powiedzieć temu człowiekowi: „Nawet nie przepuszczasz, jak słusznie czynisz, tak właśnie Mnie nazywając”.

– Nie zdawałem sobie sprawy, że dobroć to taki złożony temat. Zacznijmy więc od początku: czym właściwie jest ta dobroć?

– Encyklopedycznie dobroć to cecha postępowania odznaczająca się życzliwością i chęcią niesienia pomocy.

– A skąd się bierze w człowieku?

– To zależy od światopoglądu. W naszej religii źródłem wszelkiej dobroci jest Bóg. Klarownie opisał to Thomas Manton: Od zarania Bóg jest dobry sam w sobie (...), natomiast wszystkie stworzenia są dobre tylko dzięki udziałowi w przekazywanej przez Boga dobroci. (...) Dobroć stworzenia jest przymiotem przydanym, natomiast w Bogu stanowi ona część Jego istoty. On jest nieskończenie dobry; dobroć stworzenia jest kroplą, w porównaniu z nieskończonością Bożego oceanu dobra. On

jest wiecznie i niezmiennie dobry, gdyż nie może być mniej dobry niż jest teraz. Nie można Mu zarówno przydać dobroci, ani też jej ująć.

– Rzeczywiście klarownie i przekonująco. Ale mam takie pytanie: wierzymy, że Bóg jest Miłością. Czy jest jakiś związek między miłością a dobrocią?

– Odpowiem aforyzmem

opartym na grze słów: Miłość to dobra mądrość plus mądra dobroć.

– Ładne. I neutralne światopoglądowo. A propos: skoro źródłem wszelkiej dobroci jest Bóg, czy ateści też dysponują dobrocią?

– Dysponują, tylko przypisują tę cechę ludziom. Na przykład ateizm oświeceniowy oparty jest na optymistycznej wizji natury, która nie tylko zastępuje Boga, ale jest podstawą wiary w przyrodzoną dobroć człowieka.

– Moim zdaniem słabością światopoglądów ateistycznych jest brak absolutnego „umocowania” systemów etycznych. Ale to nie nasze zmartwienie. My wierzymy w Boga, który promieniuje na świat Swoją Miłością i Dobrocią...

– Dobrze to ująłeś: promieniuje. Już Pseudo-Dionizy Areopagita powiedział: dobro ma to do siebie, że się rozlewa i udziela. To Bóg - jedyne źródło dobroci napętnia nią duchową przestrzeń naszego świata.

– Skąd to wiemy?

– Z Objawienia. Wszystko, co pochodzi od Boga: Jego dekrety, stworzenie, prawa, opatrność — nie może być niczym innym, jak tylko dobrem. Jak jest napisane: I spojrzał Bóg na wszystko, co uczynił, a było to bardzo dobre (1 Mojż. 1,31). Zatem



„dobroć” Boga jest widoczna w pierwszym rządzie w stworzeniu. Im dokładniej badane jest dzieło stworzenia, tym bardziej uwidacznia się dobroć jego Stwórcy. Pisze psalmista: Oczy wszystkich w tobie nadzieję mają, a Ty im dajesz pokarm ich we właściwym czasie. Otwierasz rękę swą i nasycasz do woli wszystko, co żyje (Ps. 145,15-16). Zaprawdę pełna jest ziemia dobroci Pana” (Ps. 33,5 KJB).

– No dobrze, te cytaty ze świętych ksiąg brzmią tak idyllicznie, a przecież w świecie, czyli „na tym łożu padole” grasują watahy zła: cierpienie, przemoc, nienawiść... Jak z tym pogodzić dobroć Boga?

– „Na tym łożu padole” toczy się walka dobra ze złem, któremu grzeszny człowiek ulega. Jeżeli człowiek lekceważy bogactwo dobroci Boga, Jego cierpliwość i wyrozumiałość, jeśli z powodu zatwardziałości i braku skruchy serca gromadzi dla siebie gniew na dzień gniewu (zob. Rzym. 2,4), to kogo prócz samego siebie powinien za to winić? Czy Bóg byłby „dobry” gdyby nie ukarał tych, którzy w zły sposób używają Jego błogosławieństw, nadużywają Jego dobroci i depczą Jego miłosierdzie? A odpowiadając wprost na twoje pytanie powiem, że Dobroć Boga objawiła się w sposób najbardziej doniosły, gdy posłał na świat swego Syna.

– Tak, teraz rozumiem dlaczego Jezus powiedział **Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Po tym wszystkim, co mi tu powiedziałeś widzę, że niełatwo jest być „chodzącą dobrocią”...**

– Trzeba trzymać się z daleka od pułapek egoizmu. Ostatnim razem rozmawialiśmy o pokorze, pamiętasz? Przytoczyłem tam cytaty ze św. Antoniego; teraz powtórzę jego fragment: Dobroć i pokora są najmilsze Bogu i ludziom. Czyli jeśli jesteśmy pokorni, dobroć jest radością dawania. Gdy służymy naszym bliźnim, dajemy im siebie, niczego w zamian nie pragnąc, wtedy jako owoc naszej dobroci (może to być pociecha, dobre słowo, gest lub działanie) pojawia się dobro. Św. Paweł, a za nim bł. Jerzy Popiełuszko zachęcają, abyśmy zło dobrem zwyciężali.

Czyli bez dobroci nikt ze złem nie wygra. Ale jak ma wyglądać dobroć w życiu codziennym?

– Trzeba okazywać życzliwość wobec bliźnich dobrym słowem, gestem i czynem, czyli wsparciem w trudnych sytuacjach. Jako ludzie wiary w czynieniu dobra bierzemy przykład ze świętych. Szczególnym świadkiem dobroci w naszych czasach był św. Jan XXIII – papież dobroci. Napisał on: Nie ma nic doskonalszego od dobroci. Jeśli zaś chodzi o działanie, uważam, że najlepszym wzorem jest św. Matka Teresa z Kalkuty.

PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA PW. ŚW. ANTONIEGO

ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń

tel./fax 56 610 22 40; kancelaria parafialna 56 610 22 41

<http://antoni-torun.pl>

e-mail: womisz@wp.pl

Konto bankowe:

58 1020 5011 0000 9302 0097 0368

DUSZPASTERZE:

Proboszcz:

ks. kan. mgr Wojciech Miszewski
tel. 56 610 22 42

e-mail: womisz@wp.pl

Wikariusze:

ks. mgr Bartłomiej Surdykowski
tel. 56 610 22 46

b.surdykowski1989@gmail.com

ks. mgr Tomasz Recki

tel. 56 610 22 45

e-mail: tomekrecki@gmail.com

Rezydenci:

ks. dr Mariusz Wojnowski

tel. 56 610 22 43

e-mail: mariusz.wojnowski@wp.pl

ks. kan. Bronisław Dawicki

Diakon stały

dk prof. Waldemar Rozynkowski

MSZE ŚWIĘTE:

W niedziele i święta:

7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.30, 18.00
na Barbarce: 13.00 (od Niedzieli Palmowej
do 1 listopada)

w Domu Pomocy Społecznej: 10.30

w dni powszednie: 7.00, 8.30, 18.00

NABOŻEŃSTWA:

DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

- piątki godz. 17.45

DO MATKI BOŻEJ NIEUST. POMOCY

- środy godz. 8.30 i 18.00

DO ŚW. ANTONIEGO

- wtorki godz. 8.30 i 18.00

SAKRAMENT CHRZTU ŚW.

udzielany jest w każdą I niedzielę miesiąca
na Mszy św. o godz. 13.30, w pozostałe
niedziele po Mszy św. o godz. 13.30

SAKRAMENT CHORYCH

i odwiedzin duszpasterskie chorych:

pierwsze soboty miesiąca

W nagłych przypadkach:

o każdej porze

SPOWIEDŹ ŚW.

w dni powszednie:

od 6.45 do 7.00, od 8.00 do 8.30

oraz od godz. 17.30 do 18.00

w niedziele i święta:

w czasie Mszy św.

KANCELARIA PARAFIALNA

kancelista: Urszula Drzewiecka

Czynna - od poniedziałku do piątku:

9.15 – 10.00 i 17.00 – 18.00

w soboty: 9.00 – 10.00

PORADNIA DLA NARZECZONYCH I MAŁŻEŃSTW:

Kontakt przez biuro parafialne

WSPÓLNOTY I AKCJE PARAFIALNE:

AKCJA KATOLICKA

Prezes Lucyna Bohdanowicz

Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski

CZCICIELE MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Opiekun ks. Bartłomiej Surdykowski

II wtorek miesiąca godz. 17.00

DOMOWY KOŚCIÓŁ

Opiekunowie:

Ks. prob. Wojciech Miszewski
ks. Tomasz Recki, ks. Mariusz Wojnowski
ks. Bartłomiej Surdykowski

GRUPA MODLITEWNA ZA KAPŁANÓW „MARGERETKA”

Opiekun ks. Tomasz Recki

I czwartek miesiąca godz. 17.30

GRUPA MODLITWY ŚW. OJCA PIO

23 dzień miesiąca godz. 17.00

KOŁO MISYJNE

Opiekun Ks. Tomasz Recki

ODNOWA W DUCHU ŚWIĘTYM

Opiekun ks. Tomasz Recki

czwartki na Mszy św. o godz. 18.00

REDAKCJA NAUCZYCIELA EWANGELII

ks. prob. Wojciech Miszewski,

Grzegorz Dombrowski

REDAKCJA ŚLADÓW NA WRZOSACH

ks. prob. Wojciech Miszewski,

Tadeusz Solecki

WSPÓLNOTA AA

niedziela godz. 18.00

WSPÓLNOTA AL. ANON.

piątki godz. 16.00 – 19.00

CHÓR PARAFIALNY

Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski

dyrygent Małgorzata Jankowska
prezes Barbara Królikowska - Ziemkiewicz
poniedziałki godz. 19.00

ZESPÓŁ UWIELBIENIOWY

Opiekunowie: ks. Bartłomiej Surdykowski

Marek Włoczewski

piątek godz. 19.00

SCHOLA PARAFIALNA "Nutki św. Antoniego"

Dyrygent: Paulina Pawlak

Opiekun: ks. Bartłomiej Surdykowski

sobota godz. 10.00

SŁUŻBA LITURGICZNA

Opiekun ks. Bartłomiej Surdykowski

ŻYWI RÓŻANIEC

Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski

I środa miesiąca godz. 17.00

I sobota miesiąca godz. 8.00

APOSTOLSTWO POMOCY

DUSZOM CZYŚCOWYM

Animatorka Anna Wiśniewska

Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski

MŁODZIEŻ

Opiekun ks. Bartłomiej Surdykowski

PODZIĘKOWANIE

Bóg zapłać wszystkim naszym wiernym i sympatykom za regularne materialne wspieranie naszej Parafii. Dzięki przekazywanym środkom możemy wykonywać kolejne inwestycje, wspierać duszpasterskie wydarzenia i na bieżąco regulować wszystkie zobowiązania składające się na utrzymanie kościoła i parafii. Dzięki tym ofiarom możemy także wspierać misję, przekazywać środki ofiarom rozmaitych katechizmów, wspierać siostry karmelitanki i każdego miesiąca fundować obiady w szkole dla najbardziej potrzebujących dzieci naszej parafii. Z modlitwą i wdzięcznością

Ks. proboszcz **Wojciech Miszewski**





Pamięć i podziękowanie

26 lat temu powołany został Parafialny Oddział Akcji Katolickiej. Kto dzisiaj pamięta inauguracyjne zebranie, które odbyło się 22 października 1996 roku z pierwszym prezesem p. Tadeuszem Soleckim? Kto pamięta nieistniejący już budynek gospodarczy, entuzjazm oraz zaangażowanie w remoncie i adaptacji, by zdążyć z otwarciem świetlicy Antoninek (rok 1999)? Pamiętam i dziękuję za Dobro wówczas narodzone. Pamiętam więcej, bo com zapamiętał to pamiętam.

Akcja Katolicka to głos świeckich w Kościele i ręce Kościoła wśród świeckich. Głosem naszego Oddziału były dokonane rękoma czyny, i to co z nich wzrastało. W tym duchu należy rozumieć potrzebę powołania świetlicy Antoninek i tegoż owoce. Rocznie pomocą w nauce i posiłkiem objętych było 20-40 dzieci, co proszę pomnożyć przez 21 lat działalności. Dzieci dożywiałyśmy także w szkole fundując obiady. Przez ten czas pracowało ponad 250 wolontariuszy i wychowawców, a ich efekty zapisać należy jako nadzwyczajne Dobro. Nie obcy nam był kalendarz. W okolicach parafialnego święta współorganizowaliśmy Wrzosowy Festyn św. Antoniego. Atmosfera i atrakcje pozostały w pamięci nie tylko mojej.



Na festynach bawili się wszyscy: od niemowlaka po emeryta

Z naszej inicjatywy zbierała się grupa mężczyzn, by pełnić wartę u Grobu Pańskiego. Na dni papieskie rodzina pp. Soleckich przygotowywała spektakle słowno – muzyczne, które ściągaly widzów także spoza parafii. Troską otaczaliśmy bliźnich w potrzebie, stąd paczki świąteczne dla najuboższych i samotnych (50 do 80 domów rocznie). W akcji uczestniczyła cała parafia, składając dary przy ołtarzu św. Joanny. A któż to jeszcze pamięta, że zaczęło się od wspólnego stołu wigilijnego w parafialnej salce?

Po napaści Rosji na Ukrainę potrzeby przekraczają granicę państwową. Przez 7 lat przyjmujemy młodzież ukraińską na wakacyjny odpoczynek, by przyciszyć koszmar wojny; rodziny parafialne użyczają gościny. Jakże zacny odruch serca. Wspieraliśmy także działalność Akcji Katolickiej na pozio-



Pierwsze dni Antoninka

mie diecezji, organizując przez wiele lat Nowennę w intencji Ojca Św. i Wielkopostne Dni Skupienia. Com zapamiętał, przekazałem. Szczegółowo te lata opisują coroczne sprawozdania Parafialnego Oddziału oraz opasłe tomy – albumy Antoninka, złożone w parafialnym archiwum. Materiały, z których studenci korzystali w naukowych opracowaniach, w magisterskiej oraz licencjackich pracach.

Ile dobra zasiał Parafialny Oddział nie sposób policzyć, wszak jest to wielkość niemierzalna. Siewcami byli członkowie Akcji Katolickiej. Każdy z nas znał swoje miejsce, stąd prezesowanie Oddziałem przez 24 lata było przyjemnością. Wreszcie PESEŁoza powiedziała dość. I jej posłuchałem. Pozostaję z ulatającą



Wielkopostne Dni Skupienia Akcji Katolickiej rejonu toruńskiego



Zebranie Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej

pamięcią, co jednak nie zakłóca, bym z głęboką wdzięcznością dla *pleno titulo* wszystkich, których los połączył w działaniu wyrazić głębokie podziękowania. Panie Boże zapłać!

Jan Cichon

Fotografie z archiwum parafii

CEGIELKA

III KONCERT CHARYTATYWNY

„DZIECIOM Z UKRAINY”

Niedziela, 15 maja 2016 o godz. 11.00

Sala Koncertowa Zespołu Szkół Muzycznych, ul. Szosa Chełmińska 224/226

